Nr. 5. Kraków, Czerwiec 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

Ważna rocznica.

Wśród ogólnej zawieruchy światowej cicho, niepostrzeżenie mija rocznica wielkiego dzieła— miłości i pokoju. Nie może jednak przejść niepostrzeżenie dla ludu pracującego, którego głównie się tyczy. Dn. 15. maja upłynęło dwadzieścia i pięć lat od chwili, kiedy wielki Papież Leon XIII wydał list okólny w sprawie robotniczej, tak zwaną Encyklikę „Rerum novarum", w której jasno i gorąco przemówił do świata w obronie ludu pracującego i zarazem podał światu niezmienne zasady chrześcijańskiej pracy społecznej.

Cały świat, przyjaciele i wrogowie uznali fakt pojawienia się Encykliki za pierwszej wagi wypadek i pilnie odczytywali pamiętne pismo Papieża, któremu wdzięczni robotnicy chrześcijanscy nadali chlubny przydomek: „Papieżem robotników" go nazwali.

I słusznie należy się Leonowi XIII ten tytuł, gdyż jako Namiestnik Chrystusowy, z wysokości Stolicy Piotrowej publicznie odsłonił przed światem ciężkie i smutne położenie i niedolę, w jakiej w nowoczesnym świecie znalazł się stan robotniczy. Jasno i przekonywująco tłómaczył Ojciec św. obowiązki robotników, ale zarazem wskazywał na niesprawiedliwość, która im się dzieje, i potępiał wszelkie poniżanie stanu robotniczego i krzywdy, jakie cierpieć musieli. Temsamem Papież wziął skutecznie w obronę lud pracujący, który też zawsze swego obrońcę we wdzięcznej zachowa pamięci.

Leon XIII wskazał drogę, której się należy trzymać w dążeniu do rozwiązania kwestyi społecznej i środki, jakimi posługiwać się trzeba.

W pierwszym rzędzie do naprawy stosunków społecznych powołany jest Kościół katolicki. „Jeżeliby — powiada Leon XIII — od pracy społecznej chciano usunąć Kościół, wszystkie wysiłki ludzkie będą daremne. Kościół swą nauką wskazuje tak pracodawcom, jak i robotnikom ich obowiązki i stara się o wyrównanie różnic społecznych, swoją zaś działalnością wychowawczą Kościół stara się o przekształcenie wewnętrzne człowieka, a jak umiał zmienić zasady pogańskiego świata, tak i dziś zdolny jest stworzyć ludzi, odczuwających niedolę społeczną. Dziełami zaś miłosierdzia chrześcijańskiego Kościół zawsze się odznaczał i stworzył wielkie rzeczy".

Osobno zwracał Papież uwagę na ochronę siły i zdrowia robotników przed wyzyskiem ze strony pracodawców. „Sprawiedliwość i ludzkie obejście się sprzeciwiają się wymaganiom tak wielkim, pod któremi ciało upada, a umysł tępieje. Jak w człowieku wszystko ma swoje granice, tak też i zdolność pracowania, a ponad możność nie wolno nikogo obciążać."

O pracy kobiet i dzieci pisał Ojciec św. te słowa: „Co zdziała silny, dorosły mężczyzna, tego nie dokona kobieta lub dziecko. Nie należy dopuszczać, by dzieci pracowały w warsztatach i fabrykach, dopóki duch i ciało nie dojdą do należytego rozwoju. Przedwczesną pracą uniemożliwia się rozwój sił w młodych istotach. Również zważyć należy, że niektóre prace mniej odpowiadają kobiecie, która głównie powołaną jest do życia rodzinnego."

Osobne ustępy w Encyklice poświęcił Leon XIII katolickim Stowarzyszeniom robotniczym. Ojciec św. podniósł potrzebę tego rodzaju organizacyi, przedstawił wzniosły cel i zadanie, jakie mają do spełnienia, i nieocenione korzyści duchowe i materyalne, jakie dają robotnikom. To też Leon XIII wezwał biskupów, by w swoich dyecezyach polecali kapłanom zawiązywanie i prowadzenie stowarzyszeń robotniczych.

Encyklika „Rerum novarum" wskazuje nam drogę, jaką iść mamy. Gromadźmy się tedy licznie pod białym sztandarem w naszych stowa-

rzyszeniach, i uczcijmy przez osobne zebrania i wykłady srebrny jubileusz, pamiętnej po wsze czasy Encykliki. Pracujmy i działajmy wytrwale w myśl wskazówek, jakie nam dał sam Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi.

Czcijmy Serce Jezusowe.

Boskie Serce naszego Zbawiciela miało zawsze swoich czcicieli i gorących miłośników; przecież już św. Paweł zapewnia w liście do wiernych miasta Filippi, że ich wszystkich miłuje w Sercu Jezusa Chrystusa, a do wielkich miłośników Serca Jezusowego liczyli się św. Augustyn, św. Piotr Damian, św. Bernard z Clairvaux, pobożny Henryk Suzo, Tauler, św. Katarzyna ze Sieny, św. Gertruda, św. Mechtylda, św. Franciszek Salezy. A kiedy Bóg w nadzwyczajny sposób objawił Swą wolę przez błog. Małgorzatę Alacoque, nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego stało się powszechnem w Kościele katolickim i jest jednem z najpiękniejszych kwiatów, jakie wyrastają na zawsze zielonem drzewie wiary Chrystusowej.

Miłe i ukochane jest to nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, na które miesiąc czerwiec jest poświęcony; stosowne dla każdego stanu, wieku i płci; znajduje w niem niewysychające nigdy źródło łask i pociechy sprawiedliwy i grzesznik, kapłan i świecki, starzec i dziecko — jest ono szkołą cnót i pewnem miejscem schronienia w kłopotach i cierpieniach.

Chcemy się nauczyć, jak spełniać główne przykazanie miłości Boga i bliźniego, to mamy dobrą szkołę w nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego. To bowiem Serce, które widzimy otoczone płomieniami, było pełne miłości względem Ojca niebieskiego i pełne gorliwości o Jego cześć i chwałę, jedno z Ojcem — i nikogo od Swej miłości nie wyklucza, dla wszystkich otwarte, dla sprawiedliwych i grzeszników, biednych i bogatych, przyjaciół i nieprzyjaciół, z głębi bowiem tego Serca popłynęły te słowa miłosne: „Żal mi ludu“.

Spotykają nas przeciwności, naśmiewają się z nas, dzieje się nam niesprawiedliwość, nie wiemy, jak to przenieść, mamy wzór najlepszy w Boskiem Sercu Jezusa. Serce to koroną cierniową oplecione — któż ponosił tyle szyderstwa, głębsze pohańbienie i poniżenie, dotkliwsze boleści i opuszczenie bez granic? Kto okazał w tem wszystkiem więcej cierpliwości i poddania nad Serce Jezusowe? W nabożeństwie do Serca Jezusowego znajdziemy siłę do zniesienia ucisków i cierpień, jakie nas przygniatają.

Pragniemy postąpić w cnotach i doskonałości; nasza wiara taka słaba, zachwiana; zwracajmy się do Serca Jezusowego, zbliżmy się, jak Tomasz do boku przebitego i prośmy: „Pomnóż, Panie, naszą wiarę, a wyznamy: „Pan i Bóg mój“. Wabi i nęci nas świat swą próżnością przemijającą, znajdujemy się w niebezpieczeństwie zapomnienia o Bogu, to znów Serce Boskie zda się nas wzywać: „w górę serca“, „co wzgórę jest szukajcie, nie to, co na ziemi“. A gdy miłość zmysłowa i cielesne pragnienia zdają się owładnąć sercem naszem, chrońmy się do najczystszego Serca Jezusowego, a ustąpi miłość nieporządna i zamieni się w miłość Bożą.

W ten sposób nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego będzie dla nas źródłem obfitego błogosławieństwa, wielu łask i zmiłowania Bożego. Doznamy wysłuchania próśb naszych, znajdziemy pomoc w przeciwnościach. Bo można powtórzyć za św. Bernardem, że „nie słyszano, by ktoś uciekając się do Serca Jezusowego, nie został wysłuchany“.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Mowa polska.

Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców rozlicznymi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie; dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze kres darów. Możnaby mniemać, że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: „Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą“.

I powstała ta mowa, niepożyta, jak spiż, świetna i droga, jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

Powstali również z biegiem wieków liczni mistrze słowa, którzy ze spiżu uczynili ramę harfy, a ze złota nawiązali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta polska harfa i wyśpiewywać dawne życie. Czasem huczała, jak grzmot — w górach; czasem unosiła się ponad równinami; czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami — błogosławiąca i błogosławiona, czysta, jak łza, — Boża, jak modlitwa, — słodka, jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie do tej harfy największy z mistrzów, Mickiewicz, i, położywszy na niej natchnione dłonie, wydostał z jej strun takie dźwięki, jakich nie domyślano się przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś na niebios progu, tak doskonała, tak prawie nieziemska, że wówczas nawet, gdy przestawał grać...

...wszystkim się zdawało,
że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało...

Echo serc polskich... I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, gromy na-

Odpłacajmy tedy Sercu Jezusowemu miłością za miłość, urządźmy życie na wzór Serca Jezusowego, pracujmy, cierpmy, módlmy się w zjednoczeniu z tem Sercem, a utrzymamy się w miłości Bożej, zakosztujemy szczęścia prawdziwego, błogosławione będą nasze prace, nasze troski i trudy, bo „r o z r a d u j e s i ę s e r c e t y c h, k t ó r z y P a n a s z u k a j ą“.

Pieśń Stowarzyszeń Katol. pracownic.

Hej siostry pracownice w jedności dziś wraz
W szeregi niech każda z nas staje,
Choć w koło nas smutek, cierpienie i łzy,
Lecz łączność zwycięstwo nam daje,
Więc żywo do pracy, wszak nadszedł już czas,
By Związek nas wszystkie połączyi dziś wraz!

Związek pracownic przez wspólny nasz trud
Oświaty gmach silny buduje,
Hej siostry, niech każda, co tylko ma sił
Pod jego sztandarem pracuje!
Więc żywo do pracy itd.

Hej, hasło jedności wypiszmy na tarcz,
Niesnaski niech u nas ustaną,
Braterstwem złączeni oddamy swą krew
Za wiarę i jedność kochaną!
Więc żywo do pracy itd.

O, żal nam tych wszystkich, co stronią od nas,
I tych też, co bluźnią świętością,
My jednak nie traćmy ni męstwa ni sił,
Zdobądźmy ich, silne jednością!
Więc żywo do pracy itd.

Oświatą i pracą zdobędziem ten lud,
Co jeszcze w ciemności dziś brodzi —
Zbudzony do światła, nasz mozół i trud
Złącz niem się z nami nagrodzi.
Więc żywo do pracy itd.

Hej, siostry pracownice, zanućmy ten śpiew,
I zgodnie połączmy swe dłonie —
Obfite nam plony przyniesie nasz śpiew
Na żyznym oświaty zagonie.
Więc żywo do pracy itd.

O prawdziwej wesołości.

W czasach, które dzisiaj przeżywamy, zdawałoby się, że trudno żądać od ludzi, by byli pogodni i weseli. A przecież widzimy, że mimo wszystkich okropności wojny, Bóg każe taksamo słoneczku jasno i wesoło przyświecać, by ludziom jaśniej i cieplej było, a rośliny mogły żyć i rozwijać się i plon obfity wydawać. Z nas każda mogłaby być podobna do takiego słonka, które oświeca i ogrzewa, byle tylko w sobie miała tę wesołość prawdziwą, co drugich uwesela, pokrzepia i pociesza.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa było chyba wiele powodów do smutku, bo chrześcijan srodze prześladowali poganie, a przecież św. Paweł upominał ich mówiąc: „Weselcie się bracia, weselcie się i jeszcze raz wam powiadam, weselcie się!“ Chrześcijanie z prawdziwym spokojem i pogodą ducha znosili nawet śmierć samą, a młode dziewice z uśmiechem poddawały się okrutnym mękom. Dzisiaj przeciwnie, widzimy zasępione i zachmurzone twarze, chociaż nieraz nawet powodu do prawdziwego smutku niema. Niejedna

---

szych burz, pieśni naszego ludu — wszystko, co nasza myśl może objąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i jako najpiękniejsze w świecie.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby a doskonałości nikt już nie potrafi jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił.

. . . .

Lećcie u zorzy prosić purpury,
Pereł u rosy, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić —
To tęczę wziąć na wrzeciona
I wić, i wić, i wić.

Tak jest! On to uczynił. On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających dyamentów i osypał niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w niebywałym blasku, przepychu i majestacie, niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła ludu, jak ongi przed harfą Dawida. I oto jego zasługa, jego chwała, jego wielkość.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą z podziwem i zdumieniem się pytały, jak zdołał i mógł to uczynić? A jednak uczynił. Zdołał — bo poezya w jego duszy była, jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko zmarłym nie można nic dodać. Przed żywą królewną zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej skarby w ofierze; ta zaś nasza królowa, którą on obdarzył, była i będzie nietylko żywa, ale i nieśmiertelna.

kobieta traci długie godziny na lamenty i narzekania; niejedna młoda dziewczyna w pracowni zły swój humor i złość spędza na robotę, zdaje jej się, że ona jedna pokrzywdzona i nieszczęśliwa, narzeka na swój zawód, na pracownię, na chlebodawcę, na wszystko, co ją otacza. O, rzeczywiście, że ona bardzo-biedna! — jak ten kwiatek lub owoc, który robak toczyć poczyna i wreszcie stoczy zupełnie. Jak szkodliwy taki robak smutku i goryczy! — on życie całe popsuć może. Nie przerobimy losu naszego; takim on będzie, jakim nam Bóg przeznaczył. O ileż to lepiej, roztropniej chwycić się odważnie tego pługa pracy, który nam Bóg w ręce włożył. Nie narzekać, nie zazdrościć nikomu, ale spokojnie i z uśmiechem wytrwać, chociaż dzień może znojny, praca ciężka, ale też po dniu tym życia, pracowicie spędzonym, czeka nas wieczny odpoczynek i nagroda. Zadowolenie ze swego losu, poprzestanie na małem, to pierwszy warunek prawdziwej swobody ducha.

A drugi warunek to czystość umysłu i serca. Przypatrzmy się brudnej mętnej fali, albo kałuży wody błotnistej. Ona na sobie promieni słonecznych nie zatrzyma; chociażby cały dzień słońce jasno świeciło, to woda zawsze brudna i ciemna pozostanie. Ale inaczej się dzieje, gdy promień padnie na strumień jasny, kryształowy. Jego wody zaraz rozświecą jak srebro i będą na sobie blask słońca nosiły. Tak i z sercem się dzieje. Wkradnie się do niego jakaś namiętność, to zaraz to serce niespokojne i prawdziwej wesołości tam niema. Złe towarzystwa, złe rozmowy, zabawy, które niby rozweselają, a potem zostawiają jakiś niesmak, to są męty w duszy i choć człowiek taki rozweseli się chwilami, to na to tylko, by w gorszy jeszcze popaść smutek, bo sam sobie gotuje zawody i rozczarowania, a nieraz i nieszczęścia prawdziwe. Ale tam, gdzie serce niewinne i czyste, to o wesołość nie trudno. Jak miło spojrzeć na młodzież bawiącą się swobodnie i wesoło! Nie wiele im do szczęścia potrzeba, bo wszystko ich cieszy i raduje. Taka zabawa nie tylko że nie przeszkadza, ale jeszcze dopomaga w pracy; po niej człowiek z większą ochotą zasiada do roboty, bo miłe wspomnienia niewinnej zabawy orzeźwiają nas, jak ten zapach pól i lasów chłodzi w skwarny, letni dzień.

Niechaj nasze stowarzyszenia będą zawsze dla swoich członków takiem miłem wytchnieniem po pracy. Niech będą szkołą wesołości, ucząc tego zadowolenia z życia, które jest prawdziwą mądrością. Młodość w ten sposób spędzona, młodość wesoła, piękna i świeża, która serce w człowieku zachowa zachowa czyste, a umysł jasny, młodość, która przeszła bez skazy, to najpiękniejszy kwiat, jaki życie wydać może, to najpewniejszy, jeżeli nie jedyny zadatek przyszego szczęścia. A choć później może smutno będzie i ciężko w życiu, to przetrwamy wszystko i drugim nie tylko że nie dodamy ciężaru, ale umocnimy ich i pokrzepimy i będziemy wszędzie umieli wnieść błogosławieństwo, spokój i radość. **Z. Ż.**

Kurs gotowania
dla pracownic fabrycznych
w Andrychowie.

Jak często słyszymy utyskiwania, że dziewczęta, zajęte pracą we fabrykach, wychodzą za mąż bez dostatecznego pojęcia o gospodarstwie domowem, nie umieją szyć, ani gotować, ani domu prowadzić porządnie. W szkole uczyły się bardzo dużo o królach, o wojnach, wiedzą, jakie rzeki płyną w Afryce i Azyi, umią nazwać góry najwyższe i miasta stołeczne, ale o tych obowiązkach, jakie będą mieć do spełnienia, jako przyszłe żony i matki, słyszą w szkole bardzo mało. W tym kierunku dopiero w ostatnich latach rozpoczęto coś działać i po miastach większych potworzono przy szkołach wydziałowych posady dla nauczycielek posiadających egzamin z gospodarstwa domowego.

Nasze dziewczęta po wyjściu ze szkoły idą prosto do fabryki, a z fabryki po kilku latach „pod czepek“. Ostatnie tygodnie przed ślubem zajęte są na przygotowanie wyprawy ślubnej, a zresztą pociesza się młoda pani tem, że „jakoś to będzie“.

I jest później źle. W izbie nieład i nieporządek, mąż się skarży na jedzenie i wreszcie schodzi na to, że cały Boży rok w rodzinie robotniczej jest jedno danie: kieliszek wódki i chleb z kiełbasą. I tak niejedna żona winną jest, że jej mąż i dzieci stają się pijakami.

Chwalebną tedy rzeczą jest dać robotnicom fabrycznym sposobność wyuczenia się gotowania, szycia, prania, prasowania i t. p., a najlepszym środkiem po temu to urządzanie odpowiednich kursów, z których w czasie wolnym mogłyby robotnice korzystać. Taki kurs gotowania urządziło Stowarzyszenie pracownic w Andrychowie.

Z dniem 4 kwietnia b. r. powiększył się zakres pracy w Stowarzyszeniu „Oświata i Praca“ o jedno kółko więcej. Uchwałą Wydziału z dnia 27 marca postanowiono otworzyć w łonie stowarzyszenia kurs nauki gotowania.

Udzielania nauki na kursie gotowania podjęły się łaskawie pp. hr. Romerowa, mecenasowa Malcowa, aptekarzowa Stepkowa, naczelnikowa Krawczyńska, naczelnikowa Chlebowska.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ zgodziło się z zaoszczędzonej gotówki kupić naczynia kuchenne, dać lokal z kuchnią i opał. Zaprowiantowanie kuchni oddano w zarząd komitetowi pań. Za opłatą 60 hal. za każdą lekcyę praktyczną uczą się uczestniczki kursu gotowania 3 potraw dziennie. Z ugotowanych potraw urządza się kolacyę wspólną dla wszystkich. Do pomocy pań i administracyi wybrano z grona uczestniczek kursu, których liczbę ustalono na 20, gospodynię, sekretarkę i skarbniczkę.

Na posiedzeniach komitetu kierowniczek kursu odbywanych pod przewodnictwem p. mece-

nasowej Malcowej i współudziale ks. Patrona. układa się program nauki na 15 lekcyi, czyli na pięć tygodni. Uwzględnia się przedewszystkiem dobór potraw zdrowych, posilnych, na jakie może sobie pozwolić przeciętna kuchnia wiejska lub miejska robotnica.

Otwarcie kursu nastąpiło dnia 4 kwietnia. Oprócz ks. Patrona, grona pań kierowniczek i przewodniczącej Stowarzyszenia Br. Szczygłownej wzięła udział w otwarciu kursu p. hr. Bobrowska. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“, przemówiła p hr. Bobrowska, poczem odbyła się pierwsza lekcya praktyczna gotowania. Po lekcyi praktycznej każda z członkiń ma obowiązek spisać cały tok lekcyi w najdrobniejszych szczegółach i zaznaczyć koszta ugotowanych potraw, a ile możności stosować uwagi i wskazówki pań przy gotowaniu w domu. Każda, o ile posiada kawałek ogrodu ma obowiązek uprawiać przy domu grządkę z jarzynami, wskazanemi przez kierowniczki kursu.

Lekcye praktyczne dały członkiniom kilka godzin miłej rozrywki, bo tak nazwać wypada pracę samą i naukę podjętą wspólnemi siłami pod okiem tak życzliwych pań kierowniczek.

Listy czytelniczek.

Od St. Sordylówny, członkini Pol. Stowarzyszenia katol. pracownic w Białej otrzymujemy następujący list:

W jednym z poprzednich numerów naszej gazetki „Kobieta Polska“ czytałam, jak stowarzyszona Anna Drażanka opisuje w liście do koleżanek swoją tęsknotę za Stowarzyszeniem. Doskonale rozumię autorkę tego listu, bo i ja także podobną próbę przeszłam.

Długi czas byłam bez zajęcia, bo fabryki u nas stanęły, a nie chcąc być ciężarem moim rodzicom i chleb za darmo jeść, musiałam chwycić się zajęcia, jakie się trafiło. Zgodziłam się na pielęgniarkę w barakach w Dziedzicach. Przyjechawszy tam, znalazłam się, jakby ten kwiat wyrwany z prześlicznej łąki, pomiędzy innemi dziewczętami, a już nie takiemi, jak nasze miłe, bogobojne stowarzyszone w Białej, z innemi pojęciami, usposobieniem, wychowaniem.

Te pragnęły tylko światu się podobać i jego marnościom; wtedy tak przykro mi było i takiej doznałam tęsknoty za swojemi towarzyszkami, jak jeszcze nigdy; byłam na prawdę opuszczoną. Prawdziwą rozkoszą dla mnie i pociechą było otrzymanie jakiegoś listu lub kartki od swoich ukochanych. Tęskniłam za Stowarzyszeniem i wyglądałam chwili, kiedy znowu usłyszę jaką naukę ks. Patrona, kiedy w kółku zaśpiewam. Naprawdę, wierzcie mi, kochane stowarzyszone, że dopiero, gdy się jest zdala za Stowarzyszeniem, które jest jakby naszą rodziną, gdy się Stowarzyszenie straci, dopiero wtedy się pojmie i odczuwa, co to za wielkie dobrodziejstwo takie Stowarzyszenie i umie się je wtedy cenić i kochać i rozumieć jego potrzebę i korzyści. Widocznie też Pan Jezus widział tę tęsknotę serca mego i wysłuchał mię, bo oto rodzice wzywają mnie, abym wracała do Białej, ponieważ w mojej fabryce robotę podjęto. To też wróciłam i jestem znowu wśród drogich towarzyszek, a baraki i chorzy i Dziedzice otulone chmurami dymu, które ciągle wydobywają się z czeluści licznych kominów, jakby sen minęły, i czuję się prawdziwie szczęśliwą wśród swoich.

Z bratnich stowarzyszeń.

(Zjazd delegatów Związku katol. Towarzystw robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej).

W ostatnim numerze „Kobiety Polskiej“ pisaliśmy o Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących w Wielkopolsce, przedstawiając rozwój i bogatą, owocną działalność tej bratniej nam organizacyi. W dzisiejszym numerze podajemy Czytelniczkom naszym obraz rozwoju i pracy drugiej pokrewnej organizacyi, mianowicie Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w Poznańskiem. Jesteśmy przekonani, że to, co poniżej piszemy, zainteresuje Członkinie naszych Stowarzyszeń, tem bardziej, że pod wielu względami musimy braci z zaboru pruskiego naśladować w pracy organizacyjnej i od nich się wielu rzeczy uczyć, a ponadto i dlatego, iż także w krakowskiej dyecezyi podobny Związek katolickich towarzystw robotników polskich się zawiązuje i równorzędnie ze Związkiem katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących działać będzie. Po tym krótkim wstępie przystąpmy do rzeczy.

W poniedziałek ubiegłego tygodnia w Poznaniu odbył się doroczny zjazd delegatów Związku katolickich Towarzystw robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Zjazd, pomimo nadzwyczajnych trudności, jakie wojna wytworzyła, był bardzo liczny, w obradach uczestniczyło bowiem około 300-tu delegatów i członków, reprezentujących dwieście kilkadziesiąt stowarzyszeń, rozsianych po całym obszarze Wielkopolski. Zjazd zagaił prezes Związku, poseł do sejmu Rzeszy, ks. prałat Stychel, który w przemówieniu swem podniósł, że wojna poczyniła wielkie szczerby w poszczególnych stowarzyszeniach, sparaliżowała ich rozwój i działalność. Wpływ wojny na towarzystwa robotnicze przedstawił następnie dokładnie sekretarz jeneralny ks. kanonik Lisiecki, który referował sprawozdanie z działalności Związku za ubiegłe dwa lata. Referent zaznaczył na wstępie, że wojna przerwała nagle i niespodziewanie tak wspaniale a spokojnie rozwijającą się pracę, która tyle

już owoców przyniosła stanowi robotniczemu i całemu społeczeństwu w tej dzielnicy Polski. Z ogólnej liczby 31.172 członków, skupionych w 276 stowarzyszeniach z początkiem r. 1914, powołano w ciągu wojny do szeregów armii prawie połowę najlepszych, najgorliwszych i najpracowitszych.

Pomimo powołania pod broń tak wielkiej liczby członków i rozbicia zarządów prawie wszystkich stowarzyszeń działalność ich jednak nie została w zupełności zawieszoną, wyjąwszy okres pierwszych kilku tygodni wojny. Gdzie tylko było możliwem, urządzały stowarzyszenia zebrania, odczyty i wieczorki. Zebrań odbyło się 2.253, wykładów i odczytów, połączonych często z deklamacyami i śpiewami 2.101, z których 533 wygłosili sami członkowie-robotnicy. Wewnątrz stowarzyszeń istnieje 172 bibliotek, które posiadają 23.846 książek, członkowie innych stowarzyszeń korzystają z miejscowych bibliotek publicznych, w 173 towarzystwach istnieją Kasy pośmiertne, a majątek własny posiada 256 towarzystw, który wynosi ogółem 188.158 marek.

Związek wydaje dla członków stowarzyszeń tygodniowe pismo p. t. „Robotnik“, które przed wojną rozchodziło się w 30 kilku tysiącach, obecnie zaś nakład jego wynosi kilkanaście tysięcy. Ponadto utrzymuje Związek sekretaryat jeneralny dla stowarzyszeń, w którym pracuje kilka sił urzędniczych, oraz 19 biur porady prawnej, które n. p. w ciągu roku ubiegłego udzieliły 10.973 porad w najrozmaitszych sprawach. Porad udzielają biura bezpłatnie.

Sprawozdanie sekretarza jeneralnego było przedmiotem gorącej i wszechstronnej dyskusyi, po której uchwalono kilka rezolucyi zmierzających do podtrzymania, rozszerzenia i pogłębiania pracy stowarzyszeń. Następnie zjazd wyraził podziękowanie arcybiskupowi ks. Dr. Dalborowi za nadesłane arcypasterskie błogosławieństwo i uchwalił w końcu wysłać do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70 rocznicy urodzin serdeczny telegram z życzeniami.

Z naszych Stowarzyszeń.

Andrychów. (Pożegnanie ks. Patrona). W niedzielę dnia 7. maja przeżywało nasze Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ chwilę smutnej, bolesnej rozłąki. Jeszcze nigdy nie były wypełnione sale lokalu Stowarzyszenia tak szczelnie robotnicami, jak w tę niedzielę, kiedy Stowarzyszenie miało pożegnać swego ukochanego Patrona i kierownika, ks. Andrzeja Parysia, powołanego do Krakowa do kościoła parafialnego św. Józefa w Podgórzu. Trzy lata prowadził ks. A. Paryś nasze stowarzyszenie i swą dobrocią i roztropnem a mądrem kierownictwem sprawił, że potroiła się niemal liczba członkiń. Ks. Patron umiał nam wpoić przywiązanie do Stowarzyszenia, sprawił to, że dziś czuje się każda z nas dumną i szczęśliwą, że może do Stowarzyszenia należeć i z jego urządzeń korzystać. Ale bo też ks. Patron był prawdziwym opiekunem Stowarzyszenia, zawsze znalazł wolną chwilę, by wstąpić do lokalu, wchodził w najdrobniejsze szczegóły i umiał każdą z nas zająć, każdej jakąś czynność w Stowarzyszeniu powierzyć. Ks. Patron był naszym najlepszym wychowawcą; niezapomniane pozostaną w sercach naszych jego „pogadanki niedzielne“, jego słowa, które rzucał na rolę serc naszych, uczył nas wszystkiego, co nam w życiu codziennem może być potrzebnem, podnosił nas i kształcił. W czasie tej wojny strasznej nie dozwolił, by ustała praca, ale jeszcze bardziej rozwijał Stowarzyszenie, które stało się dla nas wszystkiem. Pożegnanie ks. Patrona rozpoczęło się odśpiewaniem przez kółko śpiewackie kantaty pod kierownictwem p. nauczycielki Janiny Brosiówny, poczem pożegnał pięknie i rzewnie ks. Patrona ks. kanonik Wawrzyniec Solak, dziękując mu za jego trudy, poniesione dla dobra Stowarzyszenia. Imieniem Stowarzyszenia przemawiały dwie członkinie, gorąco dziękując za pracę dla dobra dziewcząt, ślubowały ks. Patronowi, że dalej według jego wskazówek postępować będą i wierne pozostaną Stowarzyszeniu. Składały wreszcie życzenia serdeczne, by na nowym posterunku mógł dalej działać dla dobra pracownic polskich.

Obecny Patron Stowarzyszenia ks. St. Kotarba podniósł w przemówieniu pożegnalnem, że Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ pod kierownictwem ks. Parysia wzrosło tak co do liczby członków, jak co do ich wewnętrznego wyrobienia. Za to należy się ustępującemu ks. Patronowi szczera wdzięczność.

Ks. Andrzej Paryś dziękując za wyrażone objawy uznania i przywiązania, zapewnił nas o swej dalszej życzliwości dla Stowarzyszenia naszego.

Biała. (Stowarzyszenie katol. pracownic. Święcone. Zebranie miesięczne). Dnia 24. kwietnia b. r. wieczorem urządził Wydział Stowarzyszenia uroczyste „święcone“ przy licznym udziale członkiń i gości. Z gości zaproszonych przybyli w nasze niskie progi: p. Ignacy Stein, dyrektor gimnazyum, ks. T. Czapla i p. Amalia Sobocińska, dyrektorka szkoły żeńskiej. Uroczysty wieczorek rozpoczął się przemówieniem i poświęceniem przez ks. Patrona. Podczas dzielenia się jajkiem wystąpił chór Stowarzyszenia, śpiewając pieśni wielkanocne, a wiersz okolicznościowy wygłosiła stow. Marta Wantołówna. Stow. Zofia Kosarzówna wygłosiła drugą deklamacyę p. t. „Polska dziewica“. Nastąpiła pauza, podczas której goście zabawiali się śpiewem, licytacyą amerykańską, kilka stow. sprzedawało cukierki i ciastka, śpiewały wesołe piosenki, któremi gości rozweselały. W drugiej połowie wieczorku wygłosiły stow. Filomena Gencówna i Walerya Mrugaczówna wesoły monolog, z którego goście bardzo się uśmiali. Jeszcze nie ustały śmiechy i oklaski na sali, gdy na scenę wystąpił chór Stowarzyszenia i odśpiewał kilka piosenek. Na zakończenie dano wesołe przedsta-

wienie p. t. „Na przekór“. Wybornie grali Walek Kosarz i stow. Anna Kusiówna, dobrze swoje role wykonali Mrugacz, Ćwikła i stow. Marta Prusówna; doskonałą służącą była stow. Rozalia Stopkówna. Goście i stowarzyszone opuszczały lokal Stowarzyszenia z miłem uczuciem, że spędzili tutaj kilka chwil poważnych i wesołych i przekonali się, że można się weselić i radować, nie obrażając Pana Boga.

Zgromadzenie miesięczne za maj odbyło się dnia 24. maja na werandzie ochronki o godzinie 7 i pół wieczorem. Weranda była przystrojona, a na przodzie ustawiono ołtarz, w którym jaśniał piękny obraz Najśw. Serca Pana Jezusa. Obecnych około 150 członkiń. Jako gość przybyła p. Amalia Sobocińska, dyrektorka szkoły żeńskiej. Rozpoczęło się pieśnią do Ducha św. Ponieważ w dniu tym przypadała dwuletnia rocznica istnienia naszego Stowarzyszenia, przeto przewodnicząca zwróciła się w pięknej mowie do zebranych, a zarazem podziękowała ks. Patronowi za wszystkie jego trudy i zabiegi dla dobra Stowarzyszenia w ciągu tych dwóch lat. Sekretarka odczytała protokół z przeszłego zgromadzenia i ze święconego, który zgodnie przyjęto. Następnie ks. Patron przedstawił dwuletnią działalność Stowarzyszenia, dziękował stowarzyszonym, że dobrze odpowiadają celom tej organizacyi, zachęcał, aby dalej pracowały przy Stowarzyszeniu i kochały się nawzajem i zakończył życzeniem, byśmy kiedyś jeszcze dwudziestopięcioletnią rocznicę istnienia obchodzić mogły. Następnie razem odpiewano na cześć Najśw. Serca Jezusowego pieśń „Z tej biednej ziemi“, a chór Stowarzyszenia odśpiewał pieśń „Przyjdźcie do Mnie wszyscy“ i wesołe piosenki. Stow. Zającówna wygłosiła wiersz okolicznościowy p. t. „Łączmy się“, ułożony przez stow. Anielę Cieślikównę. Ks. Patron odpowiadał na pytania wrzucone do skrzynki zapytań. W punkcie ogólnym ks. Patron wspomniał, żeby stowarzyszone przychodziły na zabawy do ochronki; p. Sobocińska zachęcała do przechadzek po świeżem powietrzu, szczególnie te, które pracują w szwalni wojskowej. Kilka dziewcząt zabierało głos. Modlitwą i śpiewem „My chcemy Boga“ zakończono zgromadzenie.

Sekretarka **A. K.**

Korabniki. (Zebranie Stowarzyszenia katolickich dziewcząt) .W niedzielę dnia 30. kwietnia odbyło się zebranie dziewcząt, w którem wziął udział ks. Ludwik Kasprzyk. Po odśpiewaniu pieśni związkowej zagaiła p. Adamowa Mrozowicka zebranie, poczem przewodnicząca Albina Szczurkówna, sekretarka Eleonora Ożogówna i bibliotekarka Ludwika Frankowska zdawały sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia. Stowarzyszenie odbywało regularnie zebrania niedzielne i miesięczne, na których po odczycie następowały deklamacye, śpiewy, dziewczęta zdawały sprawę z przeczytanych książek. Stowarzyszenie posiada bibliotekę, do której zakupiono książek za 50 K; pożyczających było 45. T. O. L. zasiliło wydatnie bibliotekę książkami. Z funduszów Stowarzyszenia udzielono zapomogi jednej osobie biednej 10 K i zamówiono Mszę św. Stowarzyszenie urządziło trzy przedstawienia. Nadto Stowarzyszenie sprowadzało na własny rachunek mydło, materye i rozsprzedawało między członków. Ks. Ludwik Kasprzyk w przemówieniu zachęcał zebrane do dalszej wytrwałej pracy, która tak piękne przynosi owoce, poczem nastąpiły deklamacye — i odśpiewaniem pieśni „Słońcem i kwiatami“ zakończono zebranie.

Wieczorem w sali szkolnej zebrali się licznie mieszkańcy Korabnik i wysłuchali z uwagą odczytu ks. Ludwika Kasprzyka na temat: „Miłosierdzie chrześcijańskie a wojna“.

Stryszów. (Zebranie Stowarzyszenia katolickich dziewcząt. Uroczystość Trzeciego Maja). W niedzielę 21. maja odbyło się przy licznym udziale zebranie „Stowarzyszenia katolickich dziewcząt“, prowadzonego przez p. Różę Łubieńską. W zebraniu wziął udział ks. kan. Jan Figwer, ks. katecheta J. Jamróz, panie ze dworu i nauczycielki miejscowe. Zagaił zebranie serdecznemi słowy ks. kan F i g w e r, przedstawiając zgromadzonym potrzebę tego rodzaju stowarzyszeń dla dziewcząt. Następnie chór dziewcząt pod kierunkiem p. nauczycielki Heleny Gollenhofer odśpiewał pieśni, poczem przemówiła jedna z dziewcząt J. Porębska, witając gości. Ks. Ludwik Kasprzyk wypowiedział referat na temat pracy w stowarzyszeniach dziewcząt. Józefa Odrowążówna, stowarzyszona, wygłosiła przemówienie o maju, poświęconym czci Najśw. Maryi Panny. Nastąpiła deklamacya J. Porębskiej „Nie łam dziewczyno rąk swoich w rozpaczy“, kółko śpiewackie odśpiewało pieśń „Pani w ofierze, Tobie dzisiaj składam“, Zofia Talagówna deklamowała wiersz „Dzieweczko polska“. a piękne zebranie zakończono odśpiewaniem pobożnej pieśni.

Wieczorem w sali Kółka rolniczego odbył się wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, urozmaicony śpiewem, deklamacyami, przemówieniem okolicznościowem. Kółko amatorskie odegrało na zakończenie sztukę „Dzika Różyczka“.

KRONIKA.

Jubileusz Henryka Sienkiewicza. W maju br. obchodził najsławniejszy nasz polski powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, 70 rocznicę swoich urodzin. Z okazyi tej cała Polska pośpieszyła złożyć hołd uznania i wdzięczności autorowi „Ogniem i mieczem“, „Potopu“, „Pana Wołodyjowskiego“ i i., który w czasach, gdy miecz i ogień szaleje po Europie, nie zwątpił w przyszłość narodu, ale osiadłszy na wolnej szwajcarskiej ziemi stamtąd rozpoczął zbieranie funduszów na ratowanie ginących z głodu Polaków. I jak Sienkiewicz powieściami ratował ducha polskiego od zwątpienia, tak obecnie ratuje ciało polskie. Za to też należy mu się

wdzięczność. Najlepiej uczcili rocznicę Sienkiewicza bracia nasi w Wielkopolsce, urządzając składkę na głodnych braci Polaków.

Ś. p. Helena Rzepecka. W dniu 22. maja zmarła w Poznaniu ś. p. Helena Rzepecka, zasłużona działaczka społeczna, która całe swe życie poświęciła pracy ofiarnej dla społeczeństwa i narodu polskiego. Ś. p. Helena Rzepecka była znaną i cenioną wśród społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce, gdzie szczególniej gorliwie pracowała w stowarzyszeniach kobiecych. Ś. p. Zmarła była także znaną pisarką, a jej książka „Ojcowa spuścizna“ rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wśród ludu polskiego, budząc uświadomienie narodowe i ukochanie ziemi ojczystej.

Kobieta kominiarzem. Niemieckie gazety donoszą, że miasto Elbląg „poszczycić“ się może również żeńskim pomocnikiem kominiarskim. Jest nim córka mistrza kominiarskiego, Franciszka Ludwiga z Elbląga.

Kobiety w służbie kolejowej. Niezadługo kobiety pełnić będą służbę strażników kolejowych i konduktorek. W Niemczech minister robót publicznych w okólniku zalecił, ażeby w braku sił męskich zatrudniano kobiety na mniej ożywionych torach i dworcach jako strażników kolejowych i zwrotniczych. Również upoważnił minister dyrekcye kolejowe do zatrudniania kobiet jako konduktorki w pociągach osobowych.

Rady domowe.

Rośliny lecznicze.

Jest w lecie doktór cudowny, który rano wstaje i sam wszystkich obchodzi i ze snu budzi, a to jest nasze słoneczko, które nam da dużo zdrowia, jeżeli raniutko, o ile możności przed pracą z jego ożywczych promieni korzystać będziemy. I jest także apteka, którą ten doktór sam sporządza wyciągając soki z ziemi i przerabiając je chemicznie w naszych ziołach, liściach, kwiatach, których tak dużo teraz koło nas. Apteka to bezpłatna, trzeba tylko umieć z niej korzystać i zioła te lecznicze na naszych przechadzkach zbierać, a zastąpią nam niejednokrotnie i kasę chorych i lekarstwa. Tak czyniły nasze prababki, mając zawsze pod ręką apteczkę domową, dlaczegobyśmy i my sobie w ten sposób radzić nie umiały?

Jeżeli kwitnie dziki bez, to należy go zbierać w dzień słoneczny i pilnie suszyć w cieniu, na przewiewnem i suchem miejscu, tak, aby nie leżały kwiaty jedne na drugich. Nieocenione zeń lekarstwo. Herbatka z tego zioła sprowadza poty, więc po zaziębieniu zapobiega nieraz ciężkiej chorobie. Para z herbatki bzowej dobra jest na przewlekłe katary, zaflegmienia płuc i nosa; trzeba ją wdychać przez długi lejek, zaledwie letnią, bo gorąca para może zaszkodzić. Nader skutecznym jest też kwiat lipowy, który wywołuje poty i zwalcza gorączkę, a także leczy przeciw konwulsyom, tak, iż setki wagonów tego kwiatu żądają do aptek zagranicznych. Suchoty leczy się kwiatem świętojańskim, który, zamoczony w okowicie, jest też bardzo dobry na stłuczenie i zdźwiganie (do smarowania). Piołunowe liście suszone działają zbawiennie na żółć i wątrobę, ułatwiają trawienie żołądka, a także służą w wodnej puchlinie, błednicy i szkorbucie, oraz zapobiegają febrze. Herbatka z suszonych zielonych łupek orzechów leczy najcięższe wypadki biegunki, połączonej nawet z owrzodzeniem kiszek. Zaś dowiedzionem jest, że odwar z suszonych liści brzozowych znakomicie działa przeciw chorobie nerek.

Pod lasami i na zrębach rosną krzaczki kolczaste ostrężyny, która ma później jagody czarne, świecące, do malin kształtem podobne. Szacowne ona zawiera lekarstwo na skrofuły i wszelkie choroby skóry, liszaje, pryszcze i t. d. Trzeba nim zakwitnie zbierać młode liście i suszyć na herbatkę, a większe, jak siano suszyć na kąpiele. Wogóle kąpiele z ziół odgrywają ważną rolę w leczeniu rozmaitych chorób. Dzika mięta (zrywana nim zakwitnie) i suszona, liście i kwiaty macierzanki, piołunu, szyszeczki z chmielu dzikiego, liście z orzecha włoskiego i dzikiego bratka, wszystkie te rośliny służyć mogą do kąpieli dla osób osłabionych, cierpiącychr na błednicę, szkrofuły, na rozmiękczenie kości i t. p. Całą zaletą tej kąpieli jest zapach ziół aromatycznych. Aby zatem nie wywietrzały, trzeba wsypać je do wody już kipiącej, a baniak nakryć złożonym we czworo prześcieradłem i denkiem. W ten sposób gotować do 20 minut, jeżeli używamy liści lub łodyg, jeżeli zaś korzeni, to pół godziny. Chorego zaraz okryć grubem prześcieradłem i zapiąć go na karku, by się para nie ulatniała. Zanurzyć trzeba chorego w wodzie po piersi, bo para z ziół się unosząca również będzie dobrze działała, albo nawet i lepiej.

Nie skończyłabym, gdybym wyliczać chciała wszystkie pożytki roślin leczniczych. Ale i tych kilka uwag niech posłużą naszym czytelniczkom do zrozumienia, byśmy starały się zużytkować te bogactwa, jakie Bóg złożył w przyrodzie, a z pewnością i sobie i innym nieraz ulgę przynieść potrafimy.

Z. Ż.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“ złożyli: Ks. Andrzej Szepieniec 3 K, Ks. Roman Duchiewicz 1 K, Ks. proboszcz Jan Ligięza 1 K, Ks. Jan Rychlik 2 K, p. Katarzyna Dyklówna 2 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.